

# F U N E R I S

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”  
*im. Króla Stanisława Leszczyńskiego*



---

Vol. II (II) 2010

---

## *Gdzie spoczywają Szczęty Stanisława Leszczyńskiego?*



SCRIPTORIUM  
WIENIAWA QUOMODO  
pod redakcją Wojciecha Edwarda Leszczyńskiego  
z uwspółcześnioną pisownią

MAŁOPOLSKA  
KWIECIEŃ-MAJ 2010



**Relikwiarz - trumienka  
ze Szczętami Stanisława Leszczyńskiego  
Krypta wawelska**



# O Autorze

**Adam Honory Kirkor** - ur. 21 stycznia 1818 roku w dawnym województwie Mściwawskim, w majątku Śliwin, niedaleko Mściwawia, pochodził z tatarskiego, szlacheckiego rodu Kirkor. Od dwudziestego roku życia działał w Wilnie, następnie w Petersburgu i Krakowie.



Wydawca, archeolog, etnograf, muzealnik i historyk. Wydawał: „Tygodnik Literacki Wileński”; „Tekę Wileńską”; „Kurier Wileński”. Założyciel „Drukarni Obywatelskiej” w Wilnie w 1859 roku.

W 1871 roku po upadku własnej drukarni wyjechał do Krakowa.

Dnia 30 XI 1559 r. w Knyszynie Zygmunt August na prośbę Pawła Kirkora potwierdził nadanie Grzegorza Aleksandrowicza Chodkiewicza, kasztel, wil., wojew. w. litew. i dzierżawcy mohylewskiego, Janowi Kirkorowi „12 stużb pustych” we włości Mshylewskiej za zasługi, oddane w potrzebie z wojskiem moskiewskim. W przywileju królewskim zaznaczono, że tenże Jan Kirkor „w wielu obcych krajach bywały i różnych języków: tureckiego, tatarskiego, bułgarskiego, serbskiego i włoskiego był umięjętny”.



**Michał Sokolnicki herbu Nowina** (ur. 29 września 1760 w Wierzei, zm. 24 września 1816 w Warszawie), generał wojsk polskich, inżynier wojskowy, polityk, autor rozpraw naukowych i wynalazków z dziedziny techniki.

## Młodość i lata nauki

Jego rodzicami byli Franciszek Sokolnicki i Urszula z Poklateckich. Pierwsze wychowanie i nauki pobierał w opactwie obrzańskim. Do 1777 uczył go w domu francuski ksiądz Jan Courieu, przede wszystkim historii i nauk matematycznych.

W latach 1777-1780 studiował w Szkole Rycerskiej w Warszawie. Ze szczególną gorliwością oddawał się nauce budownictwa i fortyfikacji. Szkołę ukończył w stopniu porucznika.

W latach 1780-1781 przebywał na dworze ks. Augusta Sułkowskiego w Rydzynie. Przyjaźnił się z Józefem Sułkowskim, którego stał się nauczycielem i wychowawcą. Zrealizował pierwszą pracę inżynierską, polegającą na przekopaniu kanału osuszającego bagnisty teren w jednym zimowym sezonie, wykorzystując fakt zamarznięcia gruntu.

W latach 1781-1787 odbył podróże zagraniczne poświęcone prawdopodobnie na dalsze doskonalenie się w dziedzinie inżynierii polowej i cywilnej.

W roku 1789 założył wraz z płk. Jakubem Jasińskim, już w stopniu kapitana, Wileński Korpus Inżynierów i wykładał geometrię praktyczną i budownictwo.



W roku 1791 został wysłany do Saksonii dla przeprowadzenia studiów w dziedzinie hydrografii i inżynierii wojskowej, wyniki których przedstawił w 1792 r. w specjalnym raporcie Komisji Wojskowej, która nagrodziła Sokolnickiego odezwą pochwalną i awansem na podpułkownika inżynierów.

## **Wojna polsko-rosyjska 1792**

W 1792 został kwatermistrzem generalnym armii litewskiej w wojnie polsko-rosyjskiej. Zajmował się także budową fortyfikacji, stanowisk artylerii, magazynów itp. W czerwcu tegoż roku pod Grodnem zbudował z tratw oryginalnej konstrukcji most pływający w kształcie łuku zaklinowanego prądem rzeki Niemen, po którym przeszły cofające się wojska polskie z taborami i artylerią.

Lata 1792-1794 spędził w rodzinnych stronach wzięwszy abszyt (zwolnienie) z wojska. W tym czasie przygotował podręcznik pomiarów polowych i podjazdów wojennych krążący w odpisach - nie wydany drukiem.

## **Insurekcja kościuszkowska 1794**

W czasie insurekcji kościuszkowskiej 1794 otrzymał nominację na pułkownika i patent od Kościuszki na tworzenie Korpusu Stałego Strzelców pod imieniem Województw Wielkopolskich. Wziął udział w obronie Warszawy przed Prusakami m.in. w Wawrzyszczewie, a następnie wspólnie z Henrykiem Dąbrowskim w wyprawie wielkopolskiej (bitwy pod Kamionną, Bydgoszczą, Fordonem, Toruniem). Ostał odwrót do Warszawy. 13 listopada otrzymał patent generała majora. 24 grudnia towarzyszył dobrowolnie Ignacemu Zakrzewskiemu - prezydentowi Warszawy, wspólnie z Ignacym Potockim, Tadeuszem Mostowskim, Janem Kilińskim i Andrzejem Kapostasem, w zysłce do Petersburga. Opiekował się chorymi Zakrzewskim i Potockim. Poświęcał się w wolnych chwilach pasjom naukowym (traktat o filtrowaniu wody przez węgiel, wynalazek Geodesigraphu - przyrządu do pomiarów inżynierskich).

W 1796 po śmierci carycy Katarzyny II opuścił z Zakrzewskim Petersburg i przez Wołyń odprowadził Zakrzewskiego do jego majątku w Żelechowie. Na ten czas przypadają ciężkie sprawy sercowe Sokolnickiego, zupełne zawody w projektach osobistych i zamiarze małżeństwa z Marianną Zakrzewską, późniejszą żoną jego brata - Jana Nepomucena.

## **Pobyt w Paryżu**

W 1797 zatrzymał się w Poznaniu, aby we wrześniu tego roku przez Lipsk (11 września) udać się do Paryża. Tu podjął myśl o utworzeniu Legii Naddunajskiej opartej na sojuszu francusko-polskim, opracowywał plany i memoriały, w których prezentował szeroko zakrojone poglądy, między innymi na temat imperialistycznych zamiarów Rosji wobec Europy, wynikających z istniejącego jakoby testamentu Piotra I oraz roli Francji, która jako jedyna była w stanie im zapobiec.

## **Legiony Polskie**

W 1800 otrzymał nominację na szefa brygady piechoty Legionu, a następnie szefa sztabu, adiutanta komendanta. Pełnił wszystkie obowiązki czynnego dowódcy Legionu obok formalnego dowódcy Kniaziewicza. Odbывał kampanię u boku wojsk francuskich w wojnie z Austrią (Eichhorn, Offenbach, Philipsburg, St. Christoph, Smotzwert, Gars, Salzburg).

W 1801, po zawarciu pokoju z Austrią, towarzyszył Legionowi na zimowym leżu w dolinie rzeki Krems. Jego sztab mieścił się w Kremsmünster, gdzie w miejscowym opactwie oddawał się w wolnych chwilach studiom naukowym. Z chwilą otrzymania rozkazów przejścia Legionu do Toskanii, sprowadził oddziały przez Szwajcarię.

W latach 1802-1803, po reorganizacji Legionu, Sokolnicki został we Włoszech, gdzie się leczył, zajmując się jednocześnie przedmiotami naukowymi i publikacjami. W 1804 został powołany na członka rzeczywistego Towarzystwa Akademickiego Nauk.



## Kampania 1806-1807

W 1806 odbył u boku Napoleona kampanię pułtuską. W 1807 w stopniu generała brygady objął dowództwo pierwszej brygady w Legionie trzecim Wojsk Polskich, z którym po energicznym wdrożeniu subordynacji, walczył na Pomorzu (Słupsk, Gdańsk-Neufahrwasser-Weichselmunde). W tym czasie dekretem Napoleona, datowanym z Finckenstein 19 kwietnia, otrzymał Krzyż Legii Honorowej.

## Armia Księstwa Warszawskiego i wojna polsko-austriacka 1809

1 sierpnia 1808 otrzymał ostateczny Patent Królewski nominujący go generałem brygady wojsk Księstwa Warszawskiego. W latach 1808-1809 Sokolnicki, w ramach wojny polsko-austriackiej, brał udział w bitwach które miały miejsce w Raszynie-Falentach, Grochowie, Górze Kalwarii, Sandomierzu. Jego efektowne zwycięstwo w bitwie pod Górą Kalwarią miało kluczowe znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków i umożliwiło późniejsze sukcesy.

W 1809 otrzymał od Napoleona nominację na generała dywizji (dekret z 14 sierpnia 1809 roku) i odebrał z jego rąk Krzyż Oficerski Legii Honorowej (12 sierpnia), a także Krzyż Komandorski Virtuti Militari (nadany 22 sierpnia 1809 r.) i stopień generała dywizji w wojsku Księstwa Warszawskiego.

Objął dowództwo pierwszej brygady w dywizji gen. Zajączka z kwaterą główną w Lublinie. Tutaj zawiązały się stosunki bliższej zażyłości z ordynatem Stanisławem Zamojskim i z Puławami, w szczególności z księżną Izabellą. Tu raz jeszcze oddał się złudzeniu osobistego szczęścia, szybko jednak odwrócił się od związku z Emmą Potocką, córką Seweryna, generała w 1792 r.

W marcu 1810 został dowódcą radomskiego okręgu wojskowego.

W tym samym roku zapadł ciężko na zdrowiu, będąc bliski utraty życia przebywał kilka miesięcy w Puławach, a następnie udał się na dalsze leczenie. Jadąc przez Harz i Turyngię do kąpieli w Pyrmont przyjęty został gościnnie przez ks. Jerzego Waldeck-Pyrmont. Okres leczenia wykorzystał na studia naukowe (wydane w Paryżu w 1812 r. *Studium strategiczne i topograficzne klęski Legionów Rzymskich Varusa w okolicach Lippestadt w lesie Teutoburskim*). Stąd udał się do Belgii. Na prośbę ks. Izabelli skupował po drodze cenne przedmioty do tworzonego przez oboje książąt muzeum, którego był bezsprzecznym współzałożycielem. Czasy rewolucji i sekularyzacji, pochodów wojsk i rozmaite władania ułatwiały zakupy co cenniejszych przedmiotów. Do marca 1811 wysłał do Puław ok. 30 pak z obrazami, sztychami, gotyckimi witrażami, medalionami.

W 1811 Sokolnicki w swej podróży dotarł do Paryża, gdzie przedstawił Napoleonowi stan służby swojej kampanii legionowej 1800 r., wojny 1806 r. oraz kampanii 1809 r. Tę ostatnią przedstawił od strony czynów dokonanych jak i zamierzonych, do których nie dopuszczono, krytykował wodza ks. Józefa Poniatowskiego. Skreślony z ewidencji służby czynnej w Księstwie Warszawskim za przetrzymanie urlopu, pozostał w Paryżu, zajmując się pracą naukową. Jako członek czynny Stowarzyszenia Akademickiego Nauk i Towarzystwa Zachęty Naukowej przedstawiał tam swoje referaty z dziedziny techniki i hydrauliki. Degradacja w Księstwie Warszawskim nie przeszkadzała mu w Paryżu, gdzie dostał się do sztabu Napoleona i rozpoczął prace o charakterze informacyjnym i strategicznym, związane z przygotowywaną wyprawą na Rosję. Opracował również kompleks memoriałów, poprzedzonych ogólnym tytułem "*Memoriał o polityce rosyjskiej i odbudowaniu Królestwa Polskiego*". Wbrew ambicjom Sokolnickiego, wykorzystana została najłabsza część prac, niepozbawiona błędów, czyli część informacyjna.

## Kampania 1812

W roku 1812 towarzyszył Napoleonowi w podróży poprzez Drezno, Poznań do Królewca, w czasie której wyszły ostatnie rozkazy powołujące Wielką Armię. W Królewcu został mianowany do służby przybocznej Napoleona w sztabie osobistym, zwanym *Maison Militaire de l'Empereur*, pod ogólnym szefostwem Duroca. Sokolnicki miał pod sobą odrębny wydział do spraw dotyczących krajów, przez które przechodziła Armia, a więc przede wszystkim spraw polskich, również politycznych, obok spraw

topograficznych, rozpoznawczych i wywiadowczych. Odrzucone jednak zostały przez Napoleona wcześniejsze jego opracowania planów strategicznych. W drodze do Moskwy Napoleon coraz częściej powierzał Sokolnickiemu ważne misje i używał go w charakterze adiutanta (Smoleńsk, Borodino, pod Moskwą). O roli Sokolnickiego podczas odwrotu spod Moskwy nic nie wiadomo.

## Kampania 1813-1814

W 1813 Sokolnicki wznowił prace sztabowe i rozpoznawcze o ruchach wojsk i sił nieprzyjacielskich: rosyjskich, pruskich i austriackich. Napoleon wystąpił Sokolnickiego z misją do Krakowa, do ks. Józefa. 7 czerwca tegoż roku w Bunzlau (Bolesławcu) gen. Berthier rozkazem przeznaczył Sokolnickiego do służby czynnej w Korpusie Polskim. Dostał komendę 7. Dywizji lekkiej jazdy polskiej, z którą toczył liczne potyczki z oddziałami prusko-rosyjskimi i austriackimi na terenie Saksonii w rejonie Żytawy, Loebau, Hohensteinau, Colditz, Altenburga, Penig. Z początkiem października otrzymał dowództwo IV Korpusu po generale Kellermannie z powodu choroby tegoż ostatniego. W bitwie pod Lipskiem siłami dwóch brygad IV Korpusu osłaniał prawe skrzydło Francuzów prowadząc szereg wielkich szarż i rozbił linie węgierskiej piechoty ks. Augusta Hesse-Homburskiego. Następnie wziął udział w ataku na centrum nieprzyjaciela, przez stanowcze natarcie na lewe skrzydło. W drugim dniu bitwy (18 października) IV Korpus osłaniał pozycje od Loessnig w głąb doliny Wachau. W czasie odwrotu wybuchło rozprężenie, samowola za sprawą generałów Krukowieckiego i Kwaśniewskiego, który przed frontem powążył się zelżyć gen. Sokolnickiego, za co jednak pod sąd nie poszedł. Sokolnicki wytrwał i w listopadzie z resztą wojsk polskich pod wodzą Dąbrowskiego dotarł do Sedanu. Urlopowany dotarł do Paryża i tu dotrwał do oblężenia. W 1814 roku razem z gen. Woyczyńskim dowodził Gwardią Honorową. O pewnym epizodzie zachowała się relacja w Journal de Commerce z 4 maja 1814 roku, a dotyczyła walk pozycji artyleryjskiej, obsługiwanej przez uczniów Szkoły Politechnicznej, ocalonej dzięki brawurowej akcji gen. Sokolnickiego. Z polecenia gen. Dąbrowskiego brał udział wspólnie z płk. Szymanowskim w delegacji do Napoleona w Fontainebleau i cesarza Aleksandra w Paryżu. Wracającemu do Kraju generałowi Sokolnickiemu powierzono szczytną misję sprowadzenia zwłok ks. Poniatowskiego. Po drodze w Nancy wziął szczątki ciała pochodzące z grobowca króla Leszczyńskiego, kilkakrotnie sprofanowanego, ale uchodzące za jego relikwie. Przez Poznań kondukt dotarł do Warszawy. Szczątki króla zostawił w kościele Katedralnym w Poznaniu, szczątki księcia oddał narodowi w kościele Św. Krzyża w Warszawie.

## Królestwo Polskie

Ostatnie lata spędził w Warszawie, do żadnych poważniejszych zadań nie powołany. W tym czasie wybuchła afera na skutek opublikowania w Paryżu z końcem lata 1814 r. "Dziennika czynności wojskowych... zredagowanego na podstawie notatek oryginalnych..." opisującego zajścia z Krukowieckim po bitwie pod Lipskiem. Generał Sokolnicki jeszcze w Paryżu skreślił rys historyczny kampanii 1813 r. ze specjalnym uwzględnieniem 7. dywizji IV Korpusu i oddał go do druku osobiście lub zrobił to któryś z jego adiutantów. Rozpoczęła się długa i mozolna procedura procesowa najpierw w Paryżu, później w Warszawie, w której stronę byli gen. Sokolnicki i gen. Krukowiecki, który nie szczędził generałowi Sokolnickiemu publicznie obelżywych słów. Procedura ciągnęła się w kilku komisjach i oparta się o wielkiego księcia Konstantego, cara Aleksandra i do śmierci Sokolnickiego nie została zakończona. W tym czasie gen. Sokolnicki wycofał się z życia publicznego i oddał się pracom naukowym i piśmienniczym. Mieszkał na Nowym Świecie pod nr 19 w kamienicy bankiera Izaaka Olliera, zajmując się także wychowaniem dwu bratanków Piotra i Michała, pozostałych po zmarłym w 1813 r. bracie Janie Nepomucenie.

Zmarł 24 września 1816 w wyniku wypadku, któremu uległ podczas parady wojskowej na placu Saskim dzień wcześniej w Warszawie. Pochowany został 26 września w katakumbach na Cmentarzu Świętokrzyskim w Warszawie na Koszykach (skasowanym w 1836). Po kasacie Cmentarza Świętokrzyskiego, prochy generała przeniesiono do kościoła św. Wojciecha w Poznaniu.

Źródło: Wikipedia: [http://pl.wikipedia.org/wiki/Micha%C5%82\\_Sokolnicki\\_\(genera%C5%82\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Micha%C5%82_Sokolnicki_(genera%C5%82))



# *GDZIE SPOCZYWAJĄ SZCZĘTY STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO?*

przez

**Adama Honorego Kirkora**

Odbitka z „*Przeglądu Powszechnego*”

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki  
pod zarządem Jana Gadowskiego  
Kraków 1884



reedycja cyfrowa  
SCRIPTORIUM  
WIENIAWA QUOMODO  
pod redakcją Wojciecha Edwarda Leszczyńskiego  
z uwspółcześnioną pisownią

MAŁOPOLSKA  
KWIECIEŃ 2010





**W** podeszłym wieku będąc, ulegać się musi nieraz dziwnemu zdumieniu, a nawet boleści, widząc jak fakta, w których się odgrywało pewną rolę, a dobrze znane większości przynajmniej ogółu, zacierają się w pamięci ludzkiej, mozolnie odszukują się na nowo, a w końcu stają przed oczyma do niepoznania przekształcone. Dobrze, jeżeli pewien fakt może być we właściwym czasie dokładnie opisany i drukiem ogłoszony; lecz u nas, szczególnie dawniej, nie zawsze to mogło mieć miejsce, gdy tymczasem świadkowie wymierają, inni, których rzecz mniej interesowała, zapominają o szczegółach, i oto nowo powstający fakt przybiera monstrualne kształty, niezgodne z istotą rzeczy, a ogłoszony w pismach staje się aktem, który historia zapisze na swych kartach i w błąd wprowadzać będzie przyszłe pokolenia. Tak się to nieraz tworzą historyczne fałszy, mające za sobą wszelkie pozory prawdy!

Coś podobnego dzieje się obecnie z faktem, gdzie spoczywają szczęty króla Stanisława Leszczyńskiego? Artykuł w Nr. 15 „Kraju” ogłoszony pt. „Zwłoki dwóch Piastów”, podają nam szczegóły i ostateczne wyniki w tej kwestii. Szanowny autor, nie mało zadał sobie pracy, ażeby rzecz tę wyświecić należycie. Opierając się na pamiętnikach generała Wybranowskiego, który wspomina, że **część zwłok** króla Stanisława oddano im, tj. polskim legionom (pułk Sokolnickiego), w naczyniu srebrnym przez mieszkańców Nancy, a które następnie generał Sokolnicki złożył w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Warszawie; dalej mając na względzie śmierć Króla [Stanisława], wskutek zapalenia się jedwabnego szlafroka przy kominku, autor przyszedł do przekonania, że owa część zwłok, o której mówi Wybranowski, to było **wszystko**, co po Leszczyńskim zostało i że ową, to część Sokolnicki otrzymał dla przeniesienia ich do ojczyzny, a zatem, dodaje autor, że Leszczyński od r. 1814 **nie leży już w Nancy**. Co jest







---

dziwniejsze, że jak twierdzi autor, Nancyjczycy, którzy jakoby sami oddali szczęty królewskie Sokolnickiemu i dziś chlubią się, że Leszczyński u nich leży.

Szlachetna gorliwość autora i brak pewniejszych źródeł, zawiodła go; rzecz zaś przez niego przedstawiona, a która jużby zajęła poczesne miejsce w historii, wymaga głębszego zbadania i sprostowania.

Uważam za stosowne najpierw opowiedzieć fakt, którego osobiście byłem świadkiem, a który przed 27 laty dobrze był znany wielu Polakom w Petersburgu, mocno interesował [również] mieszkańców Wilna.

W r. 1857 dłuższy czas bawiłem w Petersburgu. Byłem korespondentem honorowym Cesarskiej Biblioteki Publicznej, a zwiedzając ją prawie codzień dla wyciągów z bogatego zbioru rękopismów, postrzegłem w pierwszej sali (gdzie biuro sekretarza biblioteki) pod oknem stojący na podłodze maleńki kuferek zamknięty i opieczętowany. Najbliżsi moi znajomi, bibliotekarze Sobolszczykow i Iwanowski nie umieli mi objaśnić, skąd pochodził ten kuferek i co zawierał. Starsi wiekiem urzędnicy widzieli go na tym miejscu od lat wielu, ale żadnych szczegółów dać nie mogli. Właśnie w owym czasie szukałem posążku bogini, w Kownie znalezionej przez członka magistratu miejscowego Sokołowskiego, w 1818 r., w domu starożytnym, który najfałszywiej do dziś dnia u ludu słynie pod nazwą świątyni Perkunasa (później był tu teatr). Bogini ta z brązu, 2 cale wysoka, trzymała w ręku trzy rybki, skąd powstał domysł, że mogła to być opiekunka Kowna, gdyż ryby mogły oznaczać trzy rzeki kowieńskie: Niemen, Wilię i Niewiażę. Hr. Michał Kossakowski zabrał ten zabytek i w 1820 r. darował Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Warszawie, skąd w 1834 r. z innymi zbiorami przewieziony został do Petersburga.

Lecz na próżno go szukałem w bogatym zbiorze tego rodzaju zabytków w ermitażu cesarskim. Wpadłem więc na myśl, azali ten kuferek nie pochodzi z Warszawy i czy nie zawiera poszukiwanej przeze mnie bogini?

Ówczesny dyrektor biblioteki, baron (później hrabia) Modest Korf, któremu ten zakład winien zupełne przeobrażenie i świetne urządzenie, był na mnie łaskaw, a zawsze chętny do popierania wszelkich naukowych badań. Opowiedziałem mu więc o moich kłopotach z tą boginią, a zarazem zwróciłem uwagę na ów tajemniczy kuferek. Zainteresowany tym p. dyrektor kazał otworzyć w swojej obecności kuferek; ze zdziwieniem ujrzeliśmy w środku trumienkę maluczką amarantowym aksamitem wybitą z cyfrą S. L. i koroną królewską.

---





---

W trumience, na białej atłasowej wypłowiałej poduszeczce leżały dwie kostki: **część szczęki i palec** (dziś już nie mogę z pewnością określić od nogi, czy od ręki).

Ówczesny pomocnik, a dzisiaj dyrektor biblioteki, uczony akademik, radca tajny Byczkow, przypomniał sobie, że ten kuferek przywieziony z Warszawy i że bliższe szczegóły o nim może dostarczyć pewny dygnitarz w św. Synodzie (którego nazwiska już dziś nie pamiętam), a który w roku 1834 właśnie jeździł do Warszawy i stamtąd przywiózł bibliotekę, wraz z rękopismami i rozmaitymi zabytkami.

Kilkakrotnie byłem sam u tego dygnitarza, w bardzo już podeszłym wieku, ale jeszcze krzepkiego. Przypomniał on sobie ten kuferek, i w kilka dni potem odszukał w notatach swoich szczegółową wzmiankę, z której udzielił odpis, a która wyraźnie świadczyła, że były to kości króla Leszczyńskiego, złożone w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Warszawie, tylko, że nie przez Sokolnickiego, ale przez L. H. Dąbrowskiego.

Wtedy to zrodziła się może i niewczesna myśl, że ponieważ to nie były całkowite szczątki królewskie, tylko dwie kosteczki pamiątkowe; że ponieważ były ofiarowane Towarzystwu Przyjaciół Nauk, które już nie istnieje, a więc, ażeby ten pamiątkowy zabytek złożyć w muzeum wileńskim.

Baron Korf przychylnie spojrział na ten projekt. Doniosłem o tym prezesowi Towarzystwa Archeologicznego, Eustachemu hr. Tyszkiewiczowi. Wieść szybko rozbiegła się po mieście. Cieszono się w Wilnie. Zaraz plany, projektu, jak godnie przyjąć, umieścić drogie szczęty. Zakrawało to na demonstrację.

Bodaj, że to zmieniło usposobienie w Petersburgu. Baron Korf otrzymał odmowną odpowiedź: rozkazano ów kuferek z trumienką i dwoma kostkami złożyć w grobowym sklepie króla Stanisława Augusta, w kościele dominikańskim św. Katarzyny w Petersburgu, co też i dopełnione zostało.

Ówczesny asesor kolegium, prałat kapituły wileńskiej, ks. A. S. Kasiński (następnie biskup wileński) wspólnie z dyrektorem departamentu wyznań hr. Siewersem spisali stosowny akt po łacinie, który wraz z opieczetowaną trumienką złożyli w sklepie, w obecności metropolity ks. Wacława Żylińskiego, oraz przeora Dominikanów ks. Staniewskiego (następnie biskupa). Akt ten opatrzony podpisami metropolity, prałata Kasińskiego, hr. Siewersa i ks. Staniewskiego.





---

Stwierdzam więc faktyczną stronę: że był mały kuferek, w nim maluczka trumienka, a w tej ostatniej dwie kostki, a to wszystko ustawiono w kościele św. Katarzyny we wspomnianym sklepie grobowym.

Nigdzie, w żadnych czasopismach krajowych o tym wypadku nie było ani słowa. Dopiero później ukazały się wspomnienia w niektórych pismach. Ja po raz pierwszy podałem wiadomość o tych częściach szczątków Króla [Stanisława] Leszczyńskiego, mówiąc o restauracji grobów królewskich na Wawelu, w *Dzienniku Poznańskim*, w Nr. 76, 4 kwietnia 1875 r.

Może nie od rzeczy będzie przypomnieć w tym miejscu o szczątkach królów i ich rodzin, gdzie kto spoczywa. I tak, w Krakowie, w katedrze na Wawelu, w samym kościele pod własnymi sarkofagami: Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło, królowa Jadwiga, królowa Zofia Holszańska (Sonka), królowa Elżbieta Pilecka, Jan Olbracht, Kazimierz Jagiellończyk i kardynał Ferdynand.

W krypcie św. Leonarda i w pięciu sklepach grobowych pod kościołem: Zygmunt Stary, Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III, Władysław IV, Jan Kazimierz, Michał Korybut Wiśniowiecki, Jan III Sobieski, August II, Barbara Zapolska, Anna Jagiellonka, Anna i Konstancja Austriaczki, Aleksander Karol syn Zygmunta III, Cecylia Renata, Maria Kazimiera, Maria Anna Izabella córka Władysława IV, Zygmunt Kazimierz syn Władysława IV, Jan Albert kardynał, Jan Zygmunt syn Jana Kazimierza, Ludwika Maria Gonzaga, Karol Ferdynand syn Zygmunta III, w końcu książę Józef Poniatowski i Tadeusz Kościuszko.

Tak więc na Wawelu spoczywają zwłoki panujących rodzin 32 osób i dzielnego Kościuszki. A oprócz tego w Krakowie u Franciszkanów spoczywa Bolesław Wstydlivy i u Dominikanów Loszek Czarny. A ileż to jeszcze rozpięzchno się zwłok królów, królowych i ich potomstwa po całym świecie.

Wskazmy tu przynajmniej ważniejsze miejsca: w Wilnie oprócz wielu książąt litewskich, oprócz sławnego i wiekopomnego Witolda, spoczywają: Kazimierz św. syn Kazimierza Jagiellończyka, król Aleksander Jagiellończyk, jego małżonka królowa Helena, córka Jana III moskiewskiego, żony Zygmunta Augusta: Elżbieta Rakuska i Barbara Radziwiłłówna, serce Władysława IV.

W Gnieźnie: Dąbrówka. W Poznaniu Mieczysław I, Bolesław Chrobry, Kazimierz Mnich, Przemysław. W Płocku: Władysław Herman, Krzywousty. W Kaliszu:

---





---

Mieczysław Stary. W Sandomierzu: księżniczka Adelajda. We Wrocławiu: Henryk Łagodny. W Starym Sączu: Kunegunda. W Bari (we Włoszech): królowa Bona. W Warnie: Władysław Warneńczyk. W Paryżu: Henryk Walezy. W Dreźnie: August III. W Ossiaku: (w Karyntii) Bolesław Śmiały. W Białogrodzie: Ludwik Węgierski. W Pradze: Waław czeski. W Kolonii: Ryksa. W Linz: Katarzyna królowa, małżonka Zygmunta Augusta. W Dijon: Władysław Biały książę Gniewkowski. W Nancy: Stanisław Leszczyński. W Petersburgu: Stanisław August Poniatowski i dwie kostki Stanisława Leszczyńskiego. Stanisław August w roku 1788 przeznaczając kaplicę (kryptę) podziemną św. Leonarda w katedrze krakowskiej na Wawelu na grób dla Sobieskiego, którego zwłoki tam umieścił, oświadczył, że i sam w tej kaplicy spoczywać pragnie. Losy inaczej rozrządziły, leżł w Petersburgu, a w grobie zastąpił go Tadeusz Kościuszko. Ciekawych, dla głębszych studiów w tym przedmiocie odsyłamy do dzieł Stachowicza, Czackiego, Grabowskiego, płończyńskiego, ks. biskupa Łętowskiego, Aleksandra hr. Przeździeckiego, Łepkowskiego i innych.

Pierwej nim przystąpimy do dalszych badań w tej kwestii, wspomnieć musimy, że redakcja „Kraju” już w Nr 17 pośpieszyła ogłosić artykuł zupełnie w innym świetle rzecz przedstawiający. Jest to korespondencja z Krakowa osoby zajmującej, jak powiada redakcja, wybitne stanowisko w piśmiennictwie. Autor podaje prawdziwą istotę rzeczy, mianowicie, że zwłok Leszczyńskiego, nikt ani do Petersburga, ani do Warszawy nie przewoził; że i dziś w Nancy spoczywają. Szanowny autor jednak mylnie był poinformowany, gdy mówi, że jakoby bibliotekarz Antoni Iwanowski rozpakowując leżące od dawna w pakach książki Towarzystwa Przyjaciół Nauk znalazł skrzyneczkę i w niej maleńką kosteczkę. — Nie. — Kufer ten, czy skrzyneczka, jak już powiedziałem, stał od dawna pod oknem w pierwszej od wejścia sali i Iwanowski nic zgoła nie wiedział co zawiera. Stwierdzają to listy jego, które u mnie ocalały; bo Iwanowski pośredniczył w uzyskaniu zezwolenia na przewiezienie tego kuferka do Wilna, bywał często u barona Korfa, a stąd i korespondencja nieustanna ze mną, chociaż obaj byliśmy w stolicy.

Mylnie też twierdzi przezacny autor, że była jedna tylko kosteczka; nie jedna, ale dwie.







---

Autentyczność tych części szczętów królewskich, które przypadkowo trafiły do grobowca Poniatowskiego, wymaga sprawdzenia na podstawie badań.

Tym bardziej to potrzebne, że jak sam autor artykułu „Zwłoki dwóch Piastów” powiada, mieszkańcy Nancy i dziś są tego przekonania, że drogie szczęty ukochanego przez nich króla, u nich spoczywają. Czy tak jest rzeczywiście, nadto, czy te części, które złożono w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, rzeczywiście wzięte zostały z grobu Króla?

Generał Wybranowski, na którego autor powołuje się, zbyt ogólnikowo o tym mówi. Szukajmy innych źródeł. Oto, w zbiorach profesora Łepkowskiego znaleźliśmy mowę generała Sokolnickiego, mianą dnia 5 sierpnia 1814 r. w Poznaniu na obchodzie pogrzebowym w kościele katedralnym. Była to odbitka z *Gazety Poznańskiej* z dnia 10 sierpnia 1814 r. Nr 64, w której znajdujemy bardzo szczegółowy opis obrzędu pogrzebowego szczątek króla Stanisława Leszczyńskiego w katedrze poznańskiej.

Urządzono wspaniały katafalk, na ołtarzu złożono insygnia królewskie, order, rękopisy i przywiezione szczątki. Ponad tym unoszący się geniusz trzymał napis: „zwłoki filozofa dobroczynnego”. Nabożeństwo żałobne celebrował biskup Gorzeński; kazanie miał ks. kanonik Kawiecki. Po mszy św. i *Castrum doloris* generał Sokolnicki miał mowę, po której licznie zgromadzonym osobom pokazywał sztandar przez siebie przywieziony i szanowne szczątki króla Leszczyńskiego, „których znakomitą część złożył obok popiołów Chrobrych i Mieczysława w tej świątyni, która odtąd zaszczycać się będzie trzech królów polskich śmiertelnymi ostatkami”.

Ks. Kawiecki opowiedział życie króla, a w załączonej w dalszym ciągu mowie, generał Sokolnicki górnym, napuszonym stylem powiada, że Lotaryńczycy „w dowód ku nam braterskiej miłości, zrobili z nami podział najdroższych odrobin ciała uwielbianego ich Pana”.

Dalej, że z tych autentycznie w poznańskim kapitułarzu udowodnionych szczętów „powolny wezwaniu prześwietnej Rady Departamentu Waszego, oddzielać z nich ułamki wnętrza czcigodnego męża, ś. p. Stanisława Leszczyńskiego króla. Niechaj dołączone będą do zwłok tu spoczywających Mieczysława wiarodawcy i Bolesław Chrobrego sławotwórcy”.

Następnie zapowiada, że „palec nieskazitelny, co do historycznych zbiorów należy, będzie tłumaczył Sybilli Puławskiej [w oryg. „Polskiej”] te rysy, które sam kreślił dla

---





*wzoru swych naśladowców itd."* Zatem „szczękę, jako członek główny i narzędzie prawd, które w każdej dobie życia Stanisława z nieporównaną odwagą i czułością głosiła: ze czcią należyta i za wyrokiem wspaniałego Aleksandra (cesarza) dozwoleń między grobami królów w Krakowie złożona będzie".

Jest jeszcze długa mowa o chorągwi, którą przeznacza na użytek przyszłości. Widzimy zatem, że oprócz palca i szczęki, były jeszcze wnętrzności królewskie. Czy rzeczywiście złożone zostały w katedrze poznańskiej i czy dziś są — nie wiemy; wyświecą to zapewne pisma czasowe poznańskie. Po najściślejszym zaś zbadaniu rzeczy na miejscu w Krakowie, okazało się, że palca Leszczyńskiego nigdy w Sybilli Puławskiej nie było i dziś w zbiorach ks. Czartoryskich przewiezionych do Krakowa nie ma.

Tak samo i szczęki w grobach królewskich nie było i nie ma. A więc zamiaru swojego generał Sokolnicki do skutku nie doprowadził, lub doprowadzić nie mógł. Prawdopodobnie więc, że szczeka i palec stały się własnością Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, skąd następnie zostały przewiezione do Petersburga.

Przenieśmy się teraz do Nancy.

W wydany przez nas „Piśmie Zbiorowym Wileńskim” na rok 1862 zamieściliśmy artykuł Konstantego hr. Tyszkiewicza p.t.: „Notaty z podróży” (Nancy, 1860 r.). Autor dłuższy czas bawił w Nancy, zwiedzał muzea, archiwum, głównie interesując się Leszczyńskim i tym wszystkim co po nim pozostało. Notaty jego są dla nas tym ważniejsze, że był nadzwyczaj sumienny, i trzeźwo na rzeczy patrzący.

„W sklepie familijnym rodziny królewskiej, powiada Tyszkiewicz, trumna zawierająca zwłoki króla, stosownie do woli jego, postawioną była w samym końcu kościelnej nawy, pod statua cudami słynącej Matki Boskiej de Bon-Secours, do której król za życia szczególnie modlić się lubił. Obok trumny królewskiej, złożone zostało serce jego Maryny (córci, królowej francuskiej, małżonki Ludwika XV). U lewej ściany stało ciało królowej, a za nim dwie trumny Ossolińskich”.

„W 1793 r., kiedy lud rozhukany w swej wściekłości, pastwił się nad wszystkim, co mu władzę królewską przypominało, popioły króla Stanisława, sprofanowane zostały. Mieszkańcy Lotaryngii, zapomniawszy, iż są to szczątki ich dobroczyńcy, połączywszy się z





---

*Marsylczykami, prochy króla z trumny wyrzucili i któryś z wyrobników, gdy rydlem żelaznym czaszkę królewską potracił, zostawił na niej kresę”.*

Korona i berło króla przez lud zabrane, zaginęły. Sześć historycznych sztandarów, które byty ukryte w klasztorze księży Minorytów, szczęśliwie ocalały, między nimi chorągiew przybocznej straży króla, którą potem, na krótko przed rewolucją lipcową, Karol X posłał w darze cesarzowi rosyjskiemu.

Poruszenie zwłok Stanisława Leszczyńskiego, mówi dalej Tyszkiewicz, było tak wielkim świętokradztwem, iż oburzyło całą Lotarynię. Stąd, gdy zaledwie porządek przywróconym został, natychmiast komisja, złożona z mera i urzędników municypalności miasta Nancy, zstąpiła do grobów królewskich i po obejrzeniu zwłok Leszczyńskiego, na powrót w całości do trumny włożonych, spisała z tego akt urzędowy; ażeby zaś uniknąć na przyszłość podobnej zniewagi, postanowiono sklep zawierający prochy króla i królowej, na zawsze zamurować.

Akt ten, świadczący o całości zwłok, opatrzony podpisami ówczesnych urzędników, zachowanym jest w księgach municypalności miasta Nancy. Ale oto mamy i szczegółową relację o pobycie Sokolnickiego w Nancy 11 czerwca 1814 r. u grobu Stanisława (a więc grób, raczej sklep grobowy był odmurowany), zgromadziła się cała inteligencja Nancy. Mszę żałobną celebrował biskup Nancy d’Osmond. Przy końcu nabożeństwa generał Sokolnicki przy grobie króla wyrzekł piękną mowę, w której dziękował za wszystkie dowody czci, jakie mieszkańcy Nancy oddawali stale pamięci Stanisława Leszczyńskiego.

Odpowiedział na tę mowę prefekt Migno. Po nabożeństwie, Sokolnicki ofiarował duży srebrny kielich ze stosownym napisem, który dotąd w skarbcu katedralnym przechowuje się. Za to władze miasta Nancy na żądanie generała, Sokolnickiego zgodziły się ofiarować mu znajdującą się w kościele w *Bon-Secours* chorągiew, którą miasto Gdańsk złożyło Stanisławowi Leszczyńskiemu. Ale nie tę jedną pamiątkę wywiózł generał Sokolnicki z Nancy.

Tyszkiewicz przytacza ustęp z przemówienia p. Blan, wyrzeczonego w Akademii Nauk w Nancy, z powodu proponowanej składki na odnowienie pomników grobowych Króla i Królowej. Blan powiada: *„podczas pobytu w naszym mieście, generał Sokolnicki starał się zebrać wszystko, cokolwiek stanowiło pamiątkę po Królu, z którym był on spokrewnionym. Tablica z czarnego marmuru z kominka, w którym on się był opalił, szmatek jego szlafroka opalony; szanowny szczątek jego kości; ułamek marmurowy od berła z jego pomnika, chorągiew jego gwardii; blaszany wzór trumny*

---






---

królewskiej, znajdujące się w sklepach w Bon-Secours — oto były wywiezione przedmioty, których autentyczność stwierdzają zeznania świadków. Miał zamiar Sokolnicki uświęcić takowe złożeniem ich pomiędzy grobami królów w swej ojczyźnie”.

A więc jak świadczy Blan, wywiózł **szczątek** kości Stanisława. Mowa tu tylko o jednym szczątku, a i ten, jak dalej wyjaśnia Tyszkiewicz, pochodził nie z grobu królewskiego. „Gdy na obiedzie, mówi Tyszkiewicz, danym z okoliczności tych egzekwii przez panią Bourgogne, mieszkającą w Nancy, dla oficerów polskich i dla pierwszych władz miasta, generał Sokolnicki uskarżał się, że nie może stąd wydobyć cząstki zwłok Leszczyńskiego, powiedziano mu wówczas, iż na przedmieściu znajdował się niejaki ogrodnik, u którego przechowało się pół szczęki królewskiej, zachowanej jakoby od tej daty, gdy w 1793 r. w rewolucji, ciało jego wyrzucono. Sokolnicki za ten kawałek mniemanej szczęki króla sownie ogrodnikowi zapłacił; rozkazał natychmiast trumienkę z blachy wyrobić na podobieństwo trumny Stanisława Leszczyńskiego i tę w skrzynce dębowej umieścić”.

Skrzynka ta, mówi dalej, miała być złożoną jakoby przez Sokolnickiego w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Monitor francuski w Paryżu ogłosił opisanie owej ceremonii żałobnego nabożeństwa w Poznaniu (Tyszkiewicz mylnie podał, że w Bon-Secours), a wymieniając pamiątki jakie Sokolnicki wywiózł z Nancy, wspominał i o szczęce nabytej od ogrodnika, dodając, że Sokolnicki był bardzo szczęśliwy z nabycia zwłok królewskich, a zapewne przez omyłkę, zamiast powiedzieć *des dépouilles*, tj.: małą ich cząstkę, wyraził się: *les dépouilles*.

Dało to powód do procesu, municypalność miasta Nancy zapozwała o to p.Sandreau, głównego redaktora *Monitora*; wysłany był nawet adwokat od miasta, który stawał w obronie sprawy zwłok Leszczyńskiego, a wskutek tego redakcja sądowo zmuszona była do publicznego odwołania swej pomyłki. Z tego też powodu odbyto nową urzędową rewizję zwłok, znowu otworzono grób i spisano akt o jego nietykliwości.

W 1857 r. *Journal de la Meurthe* podał wiadomość, że część zwłok Króla Stanisława Leszczyńskiego znalazła się w Petersburgu i została złożoną w sklepie, gdzie spoczywa ciało króla Stanisława Augusta. Proboszcz w Bon-Secours, ks. Morel, wielbiciel cnót i przymiotów Króla Leszczyńskiego, a prawdziwy stróż szacownego grobu królewskiego, jego pieczy powierzonego, oburzony na gazetę z powodu tego artykułu, ogłosił drukiem obronę, w której zebrał wszystkie

---





dowody dla przekonania ogółu, iż grób Stanisława Leszczyńskiego jest nieporuszonym, a kości owe, odkryte w Petersburgu, są fałszywymi szczątkami tego króla.

Tyle Tyszkiewicz. Był on w Nancy i podał przywiedzione szczegóły w 1860 r. Lecz oto mamy przed sobą późniejsze dziełko, temuż przedmiotowi poświęcone, wydał je p. Henryk Lepage, prezes Towarzystwa Archeologicznego Lotaryńskiego i archiwista departamentu, w Nancy, 1868 r. (str. 64).

Dziełko to, ozdobione widokami grobowców króla, królowej, kościoła Matki Boskiej de *Bon-Secours*, oraz herbami, jakie się w tym kościele znajdują, nosi tytuł: *Les Caveaux De Notre-Dame de Bon-Secours procès-verbaux; de 1803 et 1814 relatifs a la conservation des restes mortels de Stanislas, par Henri Lepage. Suivis D'une petite notice sur l'église.*

Sumienny autor zgromadził tu wszystko, co tylko było można, dla udowodnienia, że zwłoki królewskie są nietykalne. Powtarzają się tu niemal wszystkie szczegóły, podane już przez hr. Tyszkiewicza z nader małą zmianą. I tak podług p. Lepage jeden z rewolucjonistów roku 1793 zupełnie odciął głowę króla i prawdopodobnie on, lub który inny, rozplątał ją na dwie połowy, krzycząc, że oto ten jeszcze nie był gilotynowany. Wszystkie droższe sprzęty zostały zrabowane, ciała z trumien wyrzucone, a ołów z trumien użyto na kule. Wtedy to, jak się domyślają, nie ogrodnik, jak mówi Tyszkiewicz, ale murarz (w innym miejscu nazywa kamieniarzem), nazwiskiem Leopold La Marche mógł pochwycić kawał z dolnej szczęki królewskiej, którą później za grube pieniądze sprzedał Sokolnickiemu.

Drogie szczęty królewskie były zebrane, uporządkowane i do nowej trumny złożone (w miesiącu *Ventose*, szósty miesiąc republikański, roku XI) przez p. Mandel, młodego urzędnika. Dlatego to zapewne jemu właśnie, wraz z pp. Drout i Vidil, urzędnikami magistratu, polecono rozpoznanie i sprawdzenie (w 1814 r.) w grobowcu królewskim, co gdy dopełnionym zostało, spisany protokół udowodnił, że szczęty królewskie nienaruszone.

Magistrat miasta Nancy, dowiedziawszy się z dzienników, że generał Sokolnicki miał wywieźć zwłoki Stanisława Króla, uchwalił na posiedzeniu nadzwyczajnym, że należy koniecznie obalić podobne twierdzenie, i zebrawszy się w całym komplecie, w otoczeniu ludzi fachowych i licznej publiczności, obejrzał stan miejsca, gdzie spoczywają popioły królewskie i znalazł wszystko tak jak było







w r. 1803, kiedy te szczęty zostały zebrane i złożone autentycznie w grobowcu kościoła de *Bon-Secours*. Po spisaniu zatem protokołu, magistrat Nancy zaprotestował przeciwko faktowi podanemu przez generała Sokolnickiego, oświadczając, że nigdy mu nie oddawał zwłok króla Stanisława, że te zwłoki nie są w jego ręku, że miasto Nancy ma szczęście posiadać je jak przedtem i opłakiwać codziennie.

Całe zaś to zajście wynikło, jak już o tym wspomniał Tyszkiewicz z powodu artykułu *Monitora* z 6 października 1814 r., w którym przez omyłkę, wydrukowano, że Sokolnicki w liście swoim opisującym uroczystość w Poznaniu 5 sierpnia, [1814 r.] wyraził się: **część szczątek śmiertelnych**, w druku zaś, przez omyłkę, powiedziano **szczątki śmiertelne**.

Powtórne zaniepokojenie w Nancy nastąpiło w 1857 r., gdy doszła wiadomość, że część zwłok królewskich złożono w kościele św. Katarzyny w Petersburgu co, jak wiemy, spowodowało protest ze strony proboszcza miejscowego, ks. Morela. Magistrat sądził, że w kuferku złożonym w Petersburgu mogły się znajdować pamiątki, wywiezione przez Sokolnickiego, ale nie szczęty.

Ciekawy jest ustęp w szacownym dziełku p.Lepage : „*Polacy płacząc żegnali zwłoki królewskie, a więc sami stwierdzili, że zwłoki te pozostały w Nancy*”.

Na koniec, dla zupełnego wyświeatlenia wszystkich kwestii, tyających się szczęatów króla Stanisława, zwracamy jeszcze uwagę, że czcigodny autor korespondencji z Krakowa do „*Kraju*” (Nr 17), o której już wspomnieliśmy, powiada, że za jego wskazaniem bibliotekarz Antoni Iwanowski wyszukał mowę generała Sokolnickiego, in 4to, którą miał przy ofiarowaniu tych relikwii (tj. dwóch kostek) Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Na próżno szukaliśmy tej mowy w Rocznikach Towarzystwa, a nawet żadnej wzmianki o darze Sokolnickiego w 17 pierwszych tomach Roczników nie znaleźliśmy. Sumiennie rzecz biorąc, za faktyczność tego twierdzenia nie podajemy, bo może przeoczyliśmy. Znamy dwie tylko hałaśliwe mowy tego generała: jedną mianą w Nancy 11 czerwca 1814 r., drugą w Poznaniu w kościele katedralnym 5 sierpnia 1814 r. Być może, że Iwanowski tę ostatnią odszukał, gdyż jest ona także in 4to, jako odbitka z *Gazety Poznańskiej*.

Oto i wszystko cośmy zdołali wyczerpać ze źródeł dla nas przystępnych w danej kwestii. Sądzimy wszakże, że szanowny autor artykułu „*Zwłoki dwóch Piastów*”, który narobił tyle hałasu w prasie polskiej, mógł dostatecznie przekonać się, że:





- 1) szacowne szczęty Króla Stanisława Leszczyńskiego spokojnie spoczywają nie w Petersburgu, ale w Nancy, pod szczególną i troskliwą opieką municypalności tego miasta;
- 2) w Petersburgu, w sklepie Króla Stanisława Augusta leżą dwie małe kostki, czy rzeczywiście jako części szczętów Leszczyńskiego, tego sumiennie i krytycznie biorąc rzeczy, twierdzić nie można.

Bo jeżeli kawał dolnej szczęki nabytej od murarza, czy kamieniarza Leopolda La Marche, jednego z rewolucjonistów 1793 r., który ją skradł z grobu, może być autentyczny, to jakimże sposobem zostały nabyte: palec, a szczególnie wnętrzności królewskie? Jakie świadectwo, że zostały wywiezione z Nancy? Wszak wnętrzności, jak to się zwykle dzieje, musiały być w spirytusie, w osobnym naczyniu. Municypalność Nancy nie ofiarowała ich Sokolnickiemu, skądże je więc wziął?

Fakty stwierdzają jedyny wypadek, że municypalność ofiarowała generałowi chorągiew królewską, którą złożyło królowi miasto Gdańsk. Inne pamiątki, mniej znaczące, mógł nabyć, lub też zostały mu podarowane. O szczęce istnieje gawęda, podanie, ale o palcu, o wnętrznościach, nikt ani nie wspomina w Nancy.

A więc tak uroczyste twierdzenie generała w mowie mianej w Poznaniu, że *„Lotaryńczycy w dowód ku nam braterskiej miłości zrobili z nami podział najdroższych odrobin ciała uwielbianego ich Pana”*, nie ma zupełnej prawdy za sobą.

Co się stało z chorągwią, powiedzieć nie umiemy? Może złożoną została w Katedrze poznańskiej? Słyszeliśmy, że rodzina generała robi starania o odnalezienie tego w każdym razie drogiego zabytku i zamierza ofiarować go Muzeum Narodowemu w Krakowie, gdzie byłoby dla niej najwłaściwsze miejsce.

KONIEC





Kościół *Bon-Secours* w Nancy  
gdzie znajduje się grób Stanisława Leszczyńskiego  
Nancy  
Francja







Nagrobek Stanisława Leszczyńskiego w Kościele Notre-Dame Bon Secours w Nancy





Graficzna apoteoza Stanisława Leszczyńskiego  
Dominique Collin (1725-1781)







Krypta w kościele *Bon-Secours* w Nancy  
stan na dzień 15 maja 2010 roku  
**Foto Iwona Wiemer**





---

---

Wydawnictwo  
**„WIENIAWA QUOMODO”**

[www.wieniawa.quomodo.org.pl](http://www.wieniawa.quomodo.org.pl)

ISBN 978-83-926157-0-5

wydanie cyfrowe PDF

AD MMX

© Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego  
„QUOMODO”  
2010

